

Krystyna Rogaczewska

KATOLICKI OŚRODEK MYŚLI POLITYCZNEJ WOBEC NIEMIEC W LATACH 1945-1949

W świadomości potocznej Polaków funkcjonuje stereotyp Niemca i Niemiec. W zależności od okresu historycznego ulega on zmianie. XXI wiek zastał obydwie państwa i narody w nowej sytuacji politycznej, ale także gospodarczej i kulturowej, która wymaga wzajemnej współpracy, zrozumienia a także ocieplenia relacji. Jest to zapewne długotrwały proces zmiany wizerunku, który niekiedy ma charakter archetypu. Unia Europejska, traktowana nie jako wielki rynek gospodarczy, ale jako wspólnota duchowa, opierająca się na podobnej podstawie aksjologicznej wymaga nowego spojrzenia na siebie wzajemnie tych dwóch narodów. Oczywiście truizmem jest stwierdzenie, że wyparcie czy wymazanie z pamięci zbiorowej zdarzeń z przeszłości nie służy zbliżeniu. Dlatego też warto przypomnieć stosunek niektórych polskich środowisk opiniotwórczych do Niemiec, tuż po II wojnie światowej. Należy także podkreślić, że przez kilka dziesiątków lat, praktycznie przez cały okres PRL wzajemne relacje polsko niemieckie określano mianem „problemu” bądź „kwestii” niemieckiej. Powstał nurt w badaniach historycznych i politologicznych zgłębiający ów „problem”. Okres powojenny miał szczególny charakter, doświadczenia okupacji stworzyły sytuację, w której Niemiec był synonimem zła, ale jednocześnie rodziły się inne pytania, o odpowiedzialność i przy-

szłość. W ogólnonarodowej dyskusji, przeprowadzanej w specyficznych warunkach kraju, pozbawianego sukcesywnie wolności wszystkie ośrodki myśli politycznej zabierały głos. Także katolickie środowiska opiniotwórcze nie były obojętne. Brak w pełni wolnej prasy, ograniczanie wolności słowa, niewątpliwie wpływały na wyrażane poglądy. Jednakże dzisiaj z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy stwierdzić, że ówczesne opinie nie były zupełnie zafałszowane czy manipulowane. Odzwierciedlały one powszechne opinie Polaków, różnych orientacji politycznych czy światopoglądowych. Zapoznając się z punktem widzenia katolickich środowisk lat 40., mamy możliwość uświadomić sobie ogromną ewolucję, jaka dokonała się w postrzeganiu Niemców. Dzielać nas kilkadziesiąt lat to nie tylko dystans czasu, ale ogromna zmian jakościowa, do której przyczynił się także Kościół.

Wyjaśnienia wymaga używane określenie „katolicki ośrodek myśli politycznej”. Ośrodek ten tworzyli ludzie połączeni przynależnością do jednego Kościoła, deklarujący się jako wyznawcy religii rzymskokatolickiej. Była to grupa, nie posiadająca organizacji czy reprezentacji w postaci partii chadeckiej. Członkowie tego ośrodka w sposób nieformalny związani byli z hierarchią Kościoła katolickiego. Często w jego skład wchodził przedstawiciele duchowieństwa. Większość jednak stanowili katolicy świeccy, wywodzący się z różnych środowisk, o różnym rodowodzie. W większości to publicyści, literaci, naukowcy, niekiedy dawni działacze polityczni. Było to środowisko bardzo wewnętrznie zróżnicowane, które nie tworzyło programów politycznych i nie miało też aspiracji władczych. To co ich łączyło to akceptacja doktryny oraz postanowień hierarchii. Należy jednak pamiętać o tym, że katolicyzm to pojęcie niezwykle pojemne, w którym zawiera się między innymi tzw. kultura katolicka, funkcjonująca na kanwie, ale niejako obok oficjalnych dokumentów. Pozwala to na wyodrębnienie doktryny Kościoła oraz poglądów autorów świeckich, w dwóch nurtach – indywidualnych koncepcji myślicieli katolickich, którzy kierują się bardziej w stronę filozofii niż politologii. Oraz drugi, nieoficjalny nurt myśli katolickiej zawarty w programach partii chrześcijańsko-demokratycznych. W ujęciu tego opracowania katolicki ośrodek myśli politycznej to całokształt poglądów, teorii, opinii i propozycji głoszonych przez katolików świeckich i reprezentantów duchowieństwa, mieszczących się w pierwszym z wymienionych nur-

tów. Publicyści i pisarze katoliccy w omawianym okresie prezentowali wyjątkowo aktywną postawę wobec bieżących spraw, próbowali zabierać głos we wszystkich ważnych kwestiach. Było to swoiste forum dyskusji i wymiany poglądów, często polemiki, zorganizowane wokół czasopism o charakterze społeczno-kulturalnym i religijnym. Jednym z takich czasopism było „Dziś i jutro” – tygodnik, wychodzący w Warszawie od listopada 1945 r. Założycielem tego pisma był Bolesław Piasecki, przedwojenny działacz skrajnie nacjonalistycznej organizacji ONR Falanga a w czasie okupacji Konfederacji Narodu. Środowisko „Dziś i jutro” rozwijało się bardzo powoli, przez redakcję przewinęło się wielu współpracowników. Jednym z nich był Jan Dobraczyński – literat i publicysta, który od wczesnej młodości związany był ze środowiskiem katolickim, aktywnie uczestniczył w kampanii wrześniowej. Podczas okupacji związany z Narodową Organizacją Wojskową. Pracował także z ramienia władz kościelnych w wydziale oświatowym przy Delegaturze Rządu. Po wojnie rozwinął aktywną działalność literacką i publicystyczną, przez krótki czas współpracował z „Tygodnikiem Warszawskim”. Wśród innych znanych dziennikarzy „Dziś i jutro” należy wymienić: Wojciecha Kętrzyńskiego, Jerzego Hagmajera, Dominika Horodyńskiego, Jan Frankowskiego, Aleksandra Bocheńskiego, Mieczysława Kurzynę oraz Witolda Bieńkowskiego – redaktora naczelnego. Grupa „Dziś i jutro” od początku poszukiwała sposobów porozumienia z władzami, opowiadając się za przemianami społecznymi i akceptując nowy system. W listopadzie 1945 r. B. Piasecki pisał: „sens obecnego okresu tkwi w zapoczątkowanej rewolucji socjalno – politycznej, że rewolucja ta wnika w całokształt życia wewnętrznego narodu, że w związku z tym walka o dalszy rozwój dokonującej się rewolucji winna być rozstrzygnięta siłami rodzimymi. Wymaga to ustosunkowania się do obecnego państwa polskiego jako państwa własnego w sensie obywatelskim”¹. Natomiast J. Dobraczyński tak wspomina ten okres i postawę środowisk katolickich wobec władz: „Uzgodniliśmy (z Piaseckim – K. R.), że trzeba nam pracować w kraju i dla kraju, że trzeba uznać linię polityczną, jaką reprezentują komuniści, ze wszystkimi konsekwencjami wynikającymi z tego uznania, że mamy podjąć walkę o pokój w kraju,

¹ B. PIASECKI. *Zagadnienia istotne*. „Dziś i jutro” 1:1945 nr 1 (25 XI) s. 1.

² J. DOBRACZYŃSKI. *Tylko w jednym życiu*. Warszawa 1977 s. 362.

że musimy uznać sojusz ze Związkiem Radzieckim. A poza tym, jako katolicy mamy pozostać katolikami”².

Ze środowiskiem „Dziś i jutro” związane było „Słowo Powszechne”, dziennik wychodzący od 22 marca 1947 r. Zaczął ukazywać się z inicjatywy Piaseckiego, J. Frankowskiego oraz niektórych przedstawicieli „Tygodnika Powszechnego”. „Tygodnik Powszechny” ukazywał się od 24 marca 1945 r. Był wydawany przez Księżącą Kurię Metropolitarną w Krakowie. Od października 1945 r. redaktorem naczelnym tygodnika został Jerzy Turowicz. W zespole redagującym znaleźli się przedstawiciele nauki i kultury: Artur Górski – pisarz katolicki i krytyk literacki, w młodości związany z ruchem socjalistycznym (był współredaktorem pisma „Naprzód”); Władysław Konopczyński – profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, znawca historii politycznej Polski XVII – XVIII w.; Stanisław Kutrzeba – historyk prawa polskiego, prezes Polskiej Akademii Umiejętności, w 1945 r. poseł do Krajowej Rady Narodowej; Konstanty Michalski – teolog jak i filozof, członek Zgromadzenia Księży Misjonarzy, od 1918 r. Profesor UJ; Edmund Omańczyk – działacz społeczno-polityczny, korespondent zagraniczny prasy i radia a także Antoni Gołubiew, Stanisław Stomma, Paweł Jasienica oraz Andrzej Micewski. „Tygodnik Powszechny” został zorganizowany przez księdza Jerzego Piwowarczyka i był przeznaczony dla świeckich katolików. Środowisko tygodnika reprezentowało pogląd, iż niemożliwy jest powrót do państwa polskiego sprzed 1939 r. Można uznać, że przedstawiciele „Tygodnika Powszechnego” przyjmowali do wiadomości socjalizm, jednakże nie akceptowali sfery aksjologicznej nowego systemu. Zwalczali skrajny indywidualizm ale i absolutyzowanie roli państwa. Publicyści tego środowiska określali się, jako apolityczni i bezpartyjni, choć nie wykluczali ewentualności powołania stronnictwa katolickiego. W życiu społecznym akcentowali szczególną rolę Kościoła katolickiego, jako jeden z celów uznano przybliżanie katolickiego ideału życia i kultury chrześcijańskiej, nawiązywanie do przeszłości i tradycji Polski. Tygodnik nie chciał angażować się w doraźną politykę czy spory ideologiczne i programowe, między istniejącymi jeszcze legalnie partiami.

Przedstawione dwie grupy katolickie, skupione wokół „Tygodnika Powszechnego” i „Dziś i Jutro” były najbardziej aktywne i prężne

² J. DOBRACZYŃSKI. *Tylko w jednym życiu*. Warszawa 1977 s. 362.

w dziedzinie publicystycznej. Jednak obok nich istniały inne pisma katolickie. Między innymi „Tygodnik Warszawski”, ukazujący się od listopada 1945 r., a redagowany przez chrześcijańsko – demokratyczne środowisko „Unii”³, które nadawało specyficzny ton pismu. Dawni działacze „Unii” tworzyli rozbudowane koncepcje filozoficzne, ściśle związane ze społeczną nauką Kościoła. Głosili przewagę ducha nad materią i konieczność odnowienia autentycznych wartości chrześcijańskich w życiu codziennym. Punktem wyjścia było odrzucenie z jednej strony totalitaryzmu, z drugiej zaś liberalizmu. Działacze „Unii” postulowali uczynienie katolicyzmu religii narodowej. Byli zwolennikami unii Polaków, Słowaków i Węgrów, co miało położyć kres niemieckiej dominacji i zagrożeniu. W przyszłości do związku miały przynależeć Czechy i Rumunia. „Unia” zgadzała się na przesunięcie granic Polski na zachód, do Odry i Nysy. Natomiast powrót Polski na ziemie zachodnie traktowano, jako zadośćuczynienie i naprawienie wyrządzonych krzywd przez Niemcy, nie zaś jako rekompensata za utracone kresy wschodnie. Jednym z twórców i głównym działaczem „Unii” był Jan Hoppe, zaangażowany działacz społeczny i polityczny. Przed wojną był posłem na sejm (1935-1938). W marcu 1945 r. został aresztowany i wywieziony do obozu pracy w ZSRR, ponownie został aresztowany w 1948 r. Wśród innych znanych działaczy tego środowiska należy wymienić między innymi: Kazimierza Studentowicza, Stanisława Bukowskiego. Koncepcje „Unii” wywierały znaczny wpływ na „Tygodnik Warszawski”, oficjalnie redagowany przez księdza Zygmunta Wądołowskiego, faktycznie zaś przez księdza Zygmunta Kaczyńskiego, a potem przez Jerzego Brauna. „Tygodnik Warszawski” posiadał bogate zaplecze intelektualne i teoretyczne, był pismem zdeklarowanym politycznie i polemicznym wobec władzy. Został rozwiązany w 1948 r.

Wśród prasy katolickiej znaczące miejsce zajmował „Znak”, wydawany od 1946 r., a związany z krakowskim środowiskiem „Tygo-

³ „Unia” – organizacja powstała w 1940 r. ze zjednoczenia ugrupowań: „Warszawianka” na czele z J. Hoppe, „Grunwald” i „Nowa Polska” J. Brauna. Była to organizacja w skład której weszli przedstawiciele „Jutra Pracy”, działacze byłej akcji katolickiej (organizacja katolików świeckich założona w Polsce w 1926 r., której celem było przeciwdziałanie laicyzacji życia), publicyści pisma polityczno-kulturalnego „Zet”, a więc różne ugrupowania, nadające „Unii” charakter i oblicze ideowe. W 1943 „Unia” połączyła się ze Stronnictwem Pracy.

dnika Powszechnego”. Było to pismo podejmujące przede wszystkim kwestie z dziedziny filozofii, etyki, kultury, teologii, nie miało natomiast aspiracji politycznych. Inne czasopismo katolickie, które należy wziąć pod uwagę to „Przegląd Powszechny”, sięgający korzeniami XIX wieku, po wojnie wznowiony w grudniu 1947 r. Był to miesięcznik poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i religijnym. Publikowali tam, między innymi: Aleksander Rogalski, Włodzimierz Wicher, Edward Bulanda. Warto także wspomnieć o czasopismach regionalnych: „Tygodniku Katolickim” – przeznaczonym dla Ziemi Odzyskanych. Ukazywał się od maja 1946 r. w Gorzowie Wielkopolskim. W Poznaniu od kwietnia 1945 r. wychodził „Głos Katolicki”.

Zaprezentowane czasopisma skupiały wokół siebie publicystów i działaczy związanych z katolickim systemem wartości. Mimo rozbieżności w ocenie ustroju powojennej Polski, w sposobie widzenia przyszłości, to co łączyło owe grupy to akceptacja doktryny katolickiej i nie podważanie oficjalnego stanowiska Kościoła.

1. OCENA NARODOWEGO SOCJALIZMU I ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA WOJNĘ

Problem odpowiedzialności stanowił w polskiej publicystyce powojennej centralne zagadnienie rozważań nad problemem Niemiec. Wszystkie ośrodki myśli i politycznej poświęcały tej sprawie wiele uwagi. Przedstawiciele katolickiego ośrodka myśli politycznej szczególną uwagę zwracali na moralną stronę odpowiedzialności i związane z tym zagadnienia filozoficzne i etyczne. Poszukiwali źródeł faszyzmu, ekspansjonizmu i rasizmu. W mniejszym stopniu zajmowali się prawnym aspektem odpowiedzialności. Ponieważ nie istniało pozytywne prawo, regulujące zbrodnie przeciwko ludzkości, odwoływali się do prawa naturalnego, do „wiecznych zasad prawa”. Charakterystyczne było podkreślenie winy całego narodu niemieckiego za zbrodnie wojenne. To wątek, który należy przeanalizować w szerszym kontekście historycznym, by zrozumieć, że nie jest to po prostu odpowiedzialność zbiorowa, za winy jednostek. Lecz odpowiedzialność narodu, który utracił instynkt moralny. W polskiej myśli politycznej, od początku XV wieku, mamy do czynienia ze specyficznym podejściem do wojny. Ukształtowany on został przez dwóch wielkich teo-

retyków prawa międzynarodowego swojej epoki, Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica. Wedle ich założeń w przypadku wojny ewidentnie niesprawiedliwej, odpowiedzialność, nie tylko moralna ale i materialna spada na cały naród, nie tylko na władcę, który rozpoczął wojnę. W następnych wiekach wszyscy polscy pisarze polityczni przyjmowali ten punkt widzenia, który bardzo mocno utwierdził się nie tylko w naukowych rozważaniach ale i myśleniu potocznym. Wykład prawa wojny stworzony przez XV – wiecznych teoretyków nakładał na każdego człowieka obowiązek refleksji nad tym, co wokół niego się dzieje i zajęcie stanowiska, szczególnie, kiedy pojawia się zło. Żadne podporządkowanie władzy i obowiązek posłuszeństwa nie zwalnia nas z koniecznego odróżniania dobra i zła. W konsekwencji nie możemy przyjąć tłumaczenia, że to rządzący rozpętali wojnę, my zaś jedynie wykonywaliśmy rozkazy.

Domagając się ukarania zbrodniarzy wojennych, katolicycy publicyści przestrzegali przed uczuciami nienawiści. Odwołując się do chrześcijańskich zasad współżycia „Tygodnik Powszechny” w styczniu 1946 r. pisał: „Nie róbmy niemieckim ludziom krzywdy, ale Niemcy ukarzymy za zbrodnie. Jako chrześcijanie nie możemy zachęcać do mściwości czy tolerować nienawiść w stosunku do Niemiec”⁴. Wyrażano pogląd, że można darować przewinienia, że można jeszcze raz przebaczyć, oczekiwano natomiast, że Niemcy – zwłaszcza katolicy uznają swoją winę. To zaś będzie skutkowało skrucną i postanowieniem poprawy. Istotną sprawą było określenie pojęcia kary, zemsty i winy. Do 1947 r. występowały także publikacje, w których mówiono o winie kościoła katolickiego w Niemczech, zwłaszcza w kontekście bierności niemieckich wiernych. Z biegiem czasu wypowiedzi traciły na ostrości. Kwintesencję tych zmian stanowiła wypowiedź kardynała Prymasa Augusta Hlonda, zawarta w orędziu do ludności katolickiej Ziem Odzyskanych z 1948 r.: „Z naszej strony chcemy szczerze wedle chrześcijańskiej etyki życia międzynarodowego żyć z wszystkimi w zgodzie i ludzkim braterstwie. Chcemy dobrych i na wzajemnym zaufaniu opartych stosunków z sąsiadami. Przebaczyliśmy wiele,

⁴ *O litość dla Niemców*. „Tygodnik Powszechny” 2:1946 nr 4 (27 I) s. 2.

bardzo wiele. I dziś jeszcze raz przebaczymy wszystko. Wyrzekamy się nienawiści nie szukamy zemsty⁵.

Podjmując zagadnienie odpowiedzialności, publicystyka katolicka musiała także ustosunkować się do fenomenu faszyzmu. Gdyż oceniając zło należy dotrzeć do jego źródeł, co nie jest sprawą prostą i jednoznaczną. Faszyzm zawiera w sobie splot pojęć i inspiracji, w całej swojej eklektycznej złożoności posiada wiele warstw i odniesień społecznych i filozoficznych. Przedstawiciele katolickiego ośrodka przede wszystkim wyodrębniali dwie kategorie: faszyzm jako pojęcie szersze i hitleryzm⁶. Jako specyfikę hitleryzmu przyjęto jego anty religijny charakter i antysemityzm. Nie traktowano faszyzmu jako filozofii w tradycyjnym rozumieniu tego słowa. Zdaniem katolickich publicystów na rozwój hitleryzmu duży wpływ miała niemiecka filozofia, szczególnie Fryderyka Nietzschego. Przypisując mu szczególnie agresywne konotacje, czy wręcz zbrodniczość w podtekście. To właśnie ten filozof stworzył „nadczłowieka”, obudził pogardę słabości, wykorzenił zasady moralne, odrzucił Boga i chrześcijaństwo. Hitler zaś wcielił w życie te postulaty, zastosował je praktycznie. Hitzsche jawił się jako ojciec hitlerowskiej moralności, tworzący własny system wartości, mający służyć narodowi panów. „Nietzschego należy uważać za największego patrona III Rzeszy. Przez integralne zbrutalizowanie niemieckiej myśli zbliżył ją do sfery czynów, które pozbawione karnego piętna, usprawiedliwione i usankcjonowane, mogły bez moralnych protestów dojrzeć do realizacji” – pisał Lech Naganowski w marcu 1947 r.⁷ Inni publicyści poszli jeszcze dalej poszukując inspiracji dla hitleryzmu. Ignacy Stein wypowiadając się na łamach poznańskiego „Głosu Katolickiego” w listopadzie 1945 r. pisał: „już Kant, Fichte i Hegel uczynili umysł ludzki pierwszym niezależnym źródłem poznania świata”⁸. Stąd wysnuwa wniosek, że wzniesienie ludzkiego rozumu ponad rozum boski, pozwala uzasadnić oraz zracjonalizować

⁵ A. HLOND. *Oрудzie Kardynała Prymasa do ludności katolickiej Ziemi Odzyskanych*. Niepokalanów 1948 s. 6.

⁶ W tym miejscu należy wskazać, że nie używano określenia narodowy socjalizm. Z całą pewnością rodziłoby to negatywne skojarzenia z oficjalną ideologią państwową. Stąd zapewne publicyści musieli wystrzegać się takiej terminologii.

⁷ L. NAGANOWSKI. *Nietzscheańskie „Poza dobrem i złem”*, „Dziś i jutro” 3:1947 nr 12 (23 III) s. 7.

⁸ I. STEIN. *Antychrystianizm niemiecki*. „Głos Katolicki” 1:1945 nr 31 (25 XI) s. 7.

każdy czyn, nawet zbrodniczy. Podobnie wszystkie niemieckie kierunki filozofii materialistycznej sprzyjają powstawaniu faszyzmu. Podobną opinię odnajdujemy w artykule prof. Józefa Feldmana: „Hitlerizm nie był płonką, sztucznie zaszczeploną na pniu niemieckim. Rodowód jego sięga głęboko wstecz. Pierwiastki tego myślenia występują już u ojców duchowych odrodzenia Niemiec w dobie napoleońskiej, Fichtego i Arndta, przewijają się przez pisma Hegla i Lista, Legarda i Treitschkego, by dojść do pełnego rozwinięcia w ideologii wszech Niemców”⁹.

Kolejnym czynnikiem, który wpłynął na wykształcenie się hitleryzmu, był protestantyzm. Publicyści katoliccy uważali, że Marcin Luter zostawiając swobodę tłumaczenia prawd wiary, wyizolował protestantyzm z chrześcijaństwa. Ponadto luteranizm utożsamiał ideę Boga z istotą państwa i jego przedstawicielami, uczył posłuszeństwa, odbierając samodzielność oceny, a tym samym zwalniał z indywidualnej odpowiedzialności. Podkreślano, że Luter uznawał za moralne to, co państwo nakazywało poddanemu¹⁰. Ponadto luteranizm negatywnie wpłynął także na niemieckich katolików, którzy w dziedzinie obywatelskiej i politycznej czuli się gorsi i próbowali naśladować protestantów. „Niemcy katolicy przyjmowali postawę Niemców protestantów, którzy wydawali się wzorem ideałów germańskich, patriotyzmu germańskiego. Idee pangermańskie były zarówno żywe wśród protestantów, jak i wśród katolików”¹¹. Wydaje się jednak koniecznym podkreślenia, że luteranizm nie był jedynym czy zasadniczym źródłem faszyzmu, wszak nie wszystkie narody, będące w orbicie tego odłamu chrześcijaństwa uległy ideologii narodowego socjalizmu. Zatem publicystyka katolicka wskazywała także na pewne wydarzenia z historii, które ukształtowały w Niemczech skłonność do ekspansji. Nade

⁹ J. FELDMAN. *Problem polsko-niemiecki w dziejach*. Katowice 1946 s. 168.

¹⁰ Poszukiwanie źródeł narodowego socjalizmu w luteranizmie jest dość powszechne i typowe nie tylko dla okresu tuż po wojnie. Znany publicysta, związany w latach 80. z polską opozycją polityczną Timothy Garton Ash, prezentował identyczne stanowisko, twierdząc, że to właśnie Luter stworzył bezrefleksyjnego Niemca i wiernopoddańcza postawę: „Bój się Boga, szanuj zwierzchność i wystrzegaj się tych, którzy sięją zamęt. Ta przestroga Lutera wypisana jest na głównym portalu ratusza w Wittenberdze. Współcześni władcy z pietyzmem odmalowali napis. A co, jeśli państwo budzi w nas odrazę? Luter zmobilizował język niemiecki i wysłał go na front”. T. G. ASH. *Niemieckość NRD*. Londyn 1989 s. 60 i 62.

¹¹ A. ROGALSKI. *Już nigdy więcej*. Poznań 1947 s. 28.

wszystko dominacja Prus położyła się cieniem na psychice narodu. Pruskie wychowanie, oparte o wierność panującemu i praworządność wyparło odpowiedzialność wobec Boga i w to miejsce pojawiła się tylko wierność wobec narodu. Niemcy odrzucili pojęcie prawa natury uznając, że prawem jest tylko to co postanowi władza.

Jeszcze innym źródłem faszyzmu był biologizm, czy też darwinizm społeczny, który doprowadził do koncepcji walki ras. Wyrzucono poza nawias duchowość, metafizykę, w zamian pojawiła się antyspirytualistyczna teoria, obiecująca człowiekowi szczęście na ziemi. Zatem hitleryzm to synteza nacjonalizmu i technokratyzmu, to specyficzna sublimacja najgorszych cech narodowych, które uzyskały podatny grunt i w pewnym czasie skumulowały się, doprowadzając do tragedii.

Uznając faszyzm za niekwestionowane zło, należało znaleźć odpowiedź na pytanie co z winą i karą? Publicyści katolicycy wyróżniali odpowiedzialność moralną – wynikającą z osądu boskiego oraz odpowiedzialność „zewnątrzną” – wobec osądu ludzkiego. Odpowiedzialnością moralną obarczono cały naród niemiecki, zaś odpowiedzialnością zewnętrzną poszczególne jednostki. Szczególnie dużo materiału prasowego, dotyczącego odpowiedzialności pojawiało się w trakcie procesu norymberskiego. Proces ten wzbudzał emocje i inspirował wiele polemicznych wypowiedzi. Zastanawiano się nad podstawami prawnymi w sądzeniu przestępców wojennych, odwołując się do zasad prawa natury. Jednak w świetle pozytywnego prawa międzynarodowego, argumenty takie były niewystarczające. Wskazywano, iż dotychczasowe prawo międzynarodowe obarczało odpowiedzialnością państwo, jako podmiot, dlatego jednostki czuły się bezkarne i niezagrożone sankcją. Aby więc sprawiedliwości stało się zadość należało złamać zasadę „nie ma zbrodni bez ustawy”. Postulowano, by uwzględnić bezprecedensowy charakter wydarzeń II wojny światowej i uznać jednostki za podmiot prawa międzynarodowego. Wychodzono z założenia, że w życiu publicznym muszą obowiązywać takie same zasady, jak w życiu prywatnym. Publikacje, dotyczące indywidualnej odpowiedzialności ukazywały się w latach 1945-46, w latach późniejszych dominowały artykuły o odpowiedzialności moralnej całego narodu. „Miliony porządnym Niemców są winne zbrodni Hitlera. Nie dlatego, że brały w niej bezpośredni udział. Winni są urzędnicy niemieccy, którzy dla kariery oddawali pod presją usługi Hitlerowi. Winni są tchórzliwi, małoduszni obywatele, którzy dla nie narażania się pozwo-

lili bez najmniejszego sprzeciwu zrobić z sobą wszystko. (ogół Niemców – K. R.) winien jest wszystkiemu co stało się i wojnie i zniszczeniom i obozom koncentracyjnym i krematoriom. Niewinni są tylko ci, którzy oparli się, ale ich było mało”¹². Tak kategoryczne opinie tłumaczy fakt bliskości doświadczeń wojennych, atmosfera zagrożenia ze strony Niemiec. Z drugiej zaś strony próbując to racjonalizować z perspektywy człowieka XXI wieku i umiejscawiając w szerszym kontekście relacji między narodami, to takie opinie spotykamy ze strony środowisk żydowskich w odniesieniu do odpowiedzialności Polaków. Mimo, że wiele dziesiątków lat dzieli nas od wojny, te kwestie ciągle rodzą kontrowersje. Nie jest jednak naszym zamiarem ocenianie poglądów w tej dziedzinie. Przyjmujemy je jako świadectwo pewnej epoki, pewnej atmosfery duchowej, naznaczonej emocjami.

Występowały również bardziej wyważone opinie, np. ks. J. Piwoarczyka, który proponował, by odróżnić bezpośrednie współdziałanie ze zbrodnią oraz współdziałanie pośrednie. Odpowiedzialności w pierwszym znaczeniu nie ponoszą wszyscy. Na marginesie rozważań o odpowiedzialności trzeba zauważyć, iż naród dla pisarzy katolickich nie jest prostą sumą jednostek. Naród to jedność moralna, dlatego jednostka w takim stopniu odpowiada za naród w jakim solidaryzuje i identyfikuje się z nim. Stąd złem jest nie tylko czynne działanie, ale także zaniechanie. Druga ważna rzecz pozwalająca wyjaśnić problem winy i kary, sięga teorii prawa i sprawiedliwości w koncepcjach św. Tomasza, wedle którego człowiek ponosi odpowiedzialność wówczas, gdy działa w pełni świadomie i celowo. Katolicyzm odwołujący się do tomizmu, przejął te koncepcje. Natomiast publicyści prasy katolickiej poprzez analogię, dokonali przeniesienia ze sfery indywidualnej, jednostkowej, na zbiorową, narodową. „Czyn zły płynący ze świadomego, wspólnego wyboru grupy ludzkiej za dokonane przez się dzieło posiada tytuł do czci lub niesławy, prawo do otrzymania dobra lub poniesienia skutków czynu złego”¹³. Wysnuwano wniosek, że wszyscy obywatele Trzeciej Rzeszy mają moralny obowiązek przyznania się do winy. W tym miejscu po raz kolejny odwołamy się do nauki św. Tomasza, do jego koncepcji prawa natury, które w hierar-

¹² W. BĄK. *Czy Niemcy są winni?*. „Głos Katolicki” 2:1946 nr 29 (14 VII) s. 231.

¹³ E. BULANDA. *Zagadnienie odpowiedzialności grupowej*. „Przegląd Powszechny” 4:1948 nr 2 s. 92.

chicznym systemie praw jest drugie w kolejności. Prawo natury pojmowane jest jako recepcja prawa bożego w rozumnej naturze człowieka. W związku z czym każdy człowiek obdarzony rozumem posiada przyrodzoną zdolność odróżniania dobra od zła. Zatem żaden człowiek nie może tłumaczyć się niewiedzą, tylko ułomność umysłowa może zwolnić człowieka z odpowiedzialności. Ponadto z praw natury wynikają nakazy i zakazy prawnie naturalne, jednym z nich jest nakaz zachowania życia oraz zakaz samobójstwa i zabójstwa. Ten nakaz i zakaz w odniesieniu do człowieka, dotyczy także innych istot żywych, ale w ich przypadku przybiera postać jedynie nakazu. Co oznacza, że nawet zwierzęta instynktownie chronią życie. Tymczasem zbrodniarze hitlerowscy pogwałcili głęboko zakodowane w naturze każdej istoty prawo do życia. Dlatego nawet jeśli prawo ludzkie nie zawsze daje możliwość ukarania, to istnieje jeszcze prawo naturalne, które stawia granicę między dobrem i złem. A granica ta nie może być zmieniana, bo dobro i zło nie mogą być relatywizowane.

2. MIEJSCE NIEMIEC W EUROPIE

Sąsiedztwo niemieckie budziło zaniepokojenie Polaków od wielu wieków. Wyjątki z historii stosunków polsko – niemieckich dawały podstawy do niepewności i niepokoju. Złe skojarzenia i negatywne odczucia, które przybrały postać trwałych wzorców myślowych i powtarzanych przez pokolenia mniemań, uległy wyjątkowemu wzmocnieniu w wyniku doświadczeń II wojny światowej. Wstrząsnęły one tak silnie Polską, że jak nigdy dotąd wszystkie ośrodki myśli politycznej zaczęły zastanawiać się nad zlikwidowaniem niemieckiego niebezpieczeństwa. Publicystyka katolicka odwoływała się do historii oraz tam poszukiwała przykładów wyjątkowo złych relacji między państwem i narodem niemieckim oraz polskim. Z wszystkich tych wynurzeń wylaniał się obraz zagrożenia, który wzmacniany był dodatkowo oficjalną polityką władz powojennej Polski. Ale byłoby nieuzasadnionym twierdzenie, że to komuniści inspirowali, czy zmuszali katolickie ośrodki opiniotwórcze do wygłaszania takich a nie innych poglądów. W tej dziedzinie możemy przyjąć, że czasopisma katolickie prezentowały autentyczne odczucia i opinie nie tylko swoje, ale większości Polaków. Dominującym akcentem rozważań o przyszłości Nie-

miec był lęk i nieufność. Funkcjonowało przekonanie, iż mimo przegranej Niemcy ciągle mogą być niebezpieczne.

W. Kętrzyński w kilka miesięcy po zakończeniu wojny pisał: „Odbudowa Niemiec stanowi istotne zagrożenie dla Polski. Grozi to nieuchronnym konfliktem polsko niemieckim”¹⁴. Dlatego wysuwano postulat ubezwłasnowolnienia oraz pozbawienia władzy państwa niemieckiego. Choć zdarzały się także takie wypowiedzi, w których nawet pozbawione państwowości Niemcy mogą być niebezpieczni jako naród. Paradoksalnie, źródeł tego niebezpieczeństwa upatrywano w pozytywnych cechach, takich jak: umiejętność organizacji i zdolności gospodarcze. Propozycje nie były jednak na tyle skonkretyzowane, by można nazwać je programem. Ponadto przyszłość Niemiec była wiązana z posunięciami państw Zachodu. To co charakteryzowało wszystkie wypowiedzi na ten temat, to przekonanie, że Niemcy w powojennej Europie muszą być słabe, pozbawione potęgi gospodarczej i politycznej. W 1946 r. ukazał się w „Tygodniku Powszechnym” redakcyjny artykuł w którym czytamy: „Bylibyśmy zadowoleni, gdyby warunki zawieszenia broni w stosunku do Niemiec były ściśle wykonane, gdyby została odebrana Niemcom możliwość wywołania nowej wojny. Jedyną drogą do tego celu wydawał się podział Niemiec na kilka (3-4) państw. To by było najskuteczniejszym zabezpieczeniem świata prze agresją niemiecką”¹⁵. Nieco inny punkt widzenia prezentował E. Omańczyk: „Nie słabość Rzeszy, a siła Polski jest podstawą pokoju polsko-niemieckiego. Każda słabość Niemiec jest zjawiskiem przejściowym. Niewątpliwie zawsze celem polskiej polityki zagranicznej będzie osłabienie Niemiec na arenie międzynarodowej. Niemniej pozycja polskich wpływów zależeć będzie od siły Polski. Zaborczość niemiecka nie jest wynikiem odwagi lecz wynikiem ulegania pokusie, gdy silny widzi słabszego koło siebie”¹⁶. Przytoczmy jeszcze jedną wypowiedź J. Dobraczyńskiego, usytuowaną w podobnej retoryce: „Niemcy nie ze wszystkim przegrały wojnę. Naród, który umie tworzyć i pracować był i będzie. Naród niemiecki stał się narodem i już się jego jedności nie rozbije. Nie ludźmy się, że naród

¹⁴ W. KĘTRZYŃSKI. *Węzeł niemiecki*. „Dziś i jutro” 1:1945 nr 4 (16 XII) s. 2.

¹⁵ *Siódma rocznica*. „Tygodnik Powszechny” 2:1946 nr 34 (1 XI) s. 1.

¹⁶ E. OMAŃCZYK. *Niemcy w roku 1945*. „Tygodnik Powszechny” 2:1946 nr 3 (20 I) s. 1-2.

niemiecki przestanie istnieć w wyniku przegranej wojny. Chodzi o to, by polityka zwycięzców szła po linii odrodzenia moralnego, denazyfikacji, demokratyzacji¹⁷. Publicyści katolickich czasopism chcieli w Europie nowe, odrodzone pod względem moralnym i duchowym Niemcy, nie zagrażające już pokojowi. Nie było jednocześnie złudzeń, co do tego, że to alianci mogą decydować o przyszłym kształcie Niemiec. W związku z tym, problemem niezwyklej wagi była granica na Odrze i Nysie, która symbolizowała nowy porządek europejski. „Granica polska na Odrze i Nysie jest nie tylko dla nas sprawą żywotną, ale również i dla Wielkiej Brytanii i innych państw jest gwarancją bezpieczeństwa i pokoju”¹⁸ – pisał ks. Z. Kaczyński. Osoby wyrażający te opinie zdawały sobie jednocześnie sprawę z faktu, że między aliantami nie ma jednoznacznej zgody i wspólnej wizji powojennego ładu w Europie. Niepokojem napawała rozpadająca się koalicja dotychczasowych sojuszników wojennych. Gwałtownie reagowano na wszelkie zmiany w nastrojach politycznych w Europie. Wszystkie wydarzenia, które mogły mieć tylko pośredni wpływ na przyszłe losy Niemiec, były rejestrowane i podawane do publicznej wiadomości.

Omawiając przyszłość Niemiec w publicystyce katolickiej wartość podkreślenia jest, że optowała ona za jednolitym państwem niemieckim. Wspomniana wyżej propozycja rozbitcia Niemiec była odosobniona i wzbudziła burzliwą polemikę na łamach pisma. Niemcy miały zostać osłabione, pod kontrolę światowej opinii publicznej ale nie podzielone. W obliczu połączenia się stref brytyjskiej i amerykańskiej w listopadzie 1946 r. w „Słowie Powszechnym” ukazał się artykuł J. Meysztowicza, w którym czytamy: „Z naszego punktu widzenia wolelibyśmy Niemcy zunifikowane, z jednym rządem w Berlinie pod solidną kontrolą mocarstw”¹⁹. Połączenie tych stref autor uzasadniał koniecznością rozwoju gospodarczego. Uważał ponadto, że stosunki gospodarcze Polski z Niemcami będą ułatwione jedynie w wypadku zjednoczonych Niemiec.

Formuła bezwarunkowej kapitulacji Niemiec stworzyła sytuację, w której suwerenną władzą była Sojusznicza Rada Kontroli. Nie istniały

¹⁷ J. DOBRACZYŃSKI. *Za linią Odry i Nissy*. „Dziś i jutro” 2:1946 nr 28 (21 VII) s. 1.

¹⁸ Z. KACZYŃSKI. *Granica bezpieczeństwa*. „Tygodnik Warszawski” 2:1946 nr 19 (12 V) s. 1.

¹⁹ J. MEYSZTOWICZ. *Niemcy zachodnie*. „Słowo Powszechne” 1:1947 nr 53 (16 V) s. 2.

zatem Niemcy, jako podmiot prawa międzynarodowego. Dlatego nie można było zawrzeć pokoju z Niemcami. Być może dlatego wszelkie publikacje dotyczące przyszłości Niemiec, traktowały sprawę dość ogólnikowo. Jedynie artykuły I. Pannenkowej, ukazujące się regularnie w „Tygodniku Warszawskim” w 1947 r. były bardziej konkretne. Za przykład może posłużyć tekst z sierpnia 1947 r., w którym przedstawione zostały teorie ekonomiczne prof. Feliksa Młynarskiego, zawarte w książce *Niemcy i przyszłość Europy*. Autorka publikacji przychylając się do sugestii Młynarskiego proponuje, by w celu osłabienia Niemiec rozbić przemysł węglowy i metalurgiczny. Miałoby temu służyć włączenie zagłębia Saary do Francji, poddanie dyspozycji węglem i stalą zagłębia Rurhy pod międzynarodową kontrolę, likwidacja Prus²⁰. Wszystkie artykuły prasowe świadczą jednak o tym, iż brano pod uwagę powrót Niemiec na arenę międzynarodową. Szukano zatem jak najlepszych rozwiązań gospodarczych, które zabezpieczyły by Europę przed wzrostem potęgi Niemiec. Zakładano również, że w przyszłości Niemcy będą partnerem gospodarczym dla swoich sąsiadów.

Wielość artykułów, polemik, szkiców, czy recenzji tekstów dotyczących problemu niemieckiego, świadczy o dużym zainteresowaniu. Jednocześnie jednak nie odnajdziemy w tej wielości materiału, jednomyślności, czy konkretnej linii programowej danego czasopisma. Opinie tam zawarte były raczej wyrazem osobistych poglądów piszących. Zobrazujmy to dwoma diametralnie różnymi cytatami: pierwszy z artykułu A. Rogalskiego: „Wierzimy, że naród niemiecki może stać się konstruktywną siłą w świecie, jeśli tylko stanie się narodem diametralnie różnym od tego, jaki poznał świat”²¹. I drugi cytat z artykułu S. Słonińskiego: „Trzeba patrzeć na problem niemiecki bez różowych okularów. Uważając Niemców za najgroźniejszego rywala i wroga – musimy zabezpieczyć się przed nową agresją”²².

W wielu artykułach pojawiała się również myśl, że prawdziwa zmiana w mentalności Niemców nie nastąpi, dopóki nie nastąpi odro-

²⁰ I. PANNENKOWA. *Niemcy i przyszłość Europy*. „Tygodnik Warszawski” 3:1947 nr 34 (24 VIII) s. 1-2.

²¹ A. ROGALSKI. *Katolicyzm niemiecki w oczach katolików polskich*. „Słowo Powszechne” 1:1947 nr 5 (29 III) s. 3.

²² S. SŁONIŃSKI. *Wykluczyć możliwość agresji niemieckiej*. „Słowo Powszechne” 1:1947 nr 13 (13 VI) s. 3.

dzenie moralne i powrót do wartości chrześcijańskich. Jedynie w ten sposób wykorzeni się kult siły i wojny. Interesujący program odnowy moralnej przedstawił A. Rogalski w obszernym artykule zamieszczonym w „Przeglądzie Powszechnym”. Rogalski był ekspertem w dziedzinie niemcoznawczej, był redaktorem Zachodniej Agencji Prasowej i kierownikiem sekcji „Niemiec współczesnych” w Instytucie Zachodnim w Poznaniu. Wedle jego sugestii odrodzenie moralne Niemców jest warunkiem koniecznym dla pokoju w Europie, ale to nie tylko oni muszą się nawrócić. Muszą to zrobić wszyscy Europejczycy. Powojenna Europa musi oprzeć swój byt nie tylko na dążeniu do dobrostanu materialnego, ale także na chrześcijańskim systemie wartości.

Publicyści katolickiego ośrodka zdawali sobie sprawę, że izolacja Niemiec w dłuższym okresie jest niemożliwa i prędzej czy później muszą powrócić do rodziny narodów europejskich. Podobnie z okupacją Niemiec, kontrola ze strony państw zwycięskich nie może trwać w nieskończoność. Zakładano, że po kilku latach powstanie państwo niemieckie. W latach 1945-46 nie odnajdujemy w prasie i czasopiśmie myśli o podjęciu ewentualnej współpracy z Niemcami w przyszłości. W latach następnych zaczęły pojawiać się artykuły, poruszające kwestie zawarcia traktatu pokojowego, który zakończyłby okres tymczasowości, także w administracji kościelnej. Nie oczekiwano totalnego rozgromienia i osłabienia Niemiec. Był to pogląd wynikający w dużej mierze z realizmu politycznego, wedle którego Stany Zjednoczone nie dopuszczą do zmarginalizowania Niemiec w Europie. W omawianym okresie rok 1947 obfitował w wielość artykułów i komentarzy, natomiast 1949 r. był bardzo ubogi w publikacje dotyczące Niemiec. Z pewnością łączyło się to konkretną sytuacją na terenie Niemiec. Powstanie najpierw Trizonii, potem – 20 września 1949 r. Republiki Federalnej Niemiec i 7 października Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zakończyło okres tymczasowości i dyskusji nad losami Niemiec.

Poszukując innych prawidłowości w publikacjach prasy katolickiej, można wysnuć następujące wnioski: po 1948 r. tygodniki wycofały się z problematyki politycznej i społecznej. Szczególnie dobitnie było to widoczne w poznańskim „Głosie Katolickim” i „Tygodniku Katolickim”, ukazującym się w Gorzowie Wielkopolskim. Zjawisko to miało także miejsce w „Tygodniku Powszechnym”. Ponadto w sierpniu 1948 r. zlikwidowano „Tygodnik Warszawski”, który bardzo

często podejmował problematykę niemiecką. W 1948 r. jedynie w „Słowie Powszechnym” i „Dziś i jutro” można znaleźć wzmianki na temat Niemiec.

3. WEWNĘTRZNE SPRAWY NIEMIEC

Pierwsze lata powojenne, to okres szczególnego zainteresowania wszystkimi sprawami Niemiec. To dominujący temat w gazetach oraz czasopismach, różnych orientacji, który był gorąco dyskutowany, rodził spory i polemiki. Wiele miejsca poświęcano także relacjom ze stref okupacyjnych. Były to informacje od bezpośrednich obserwatorów bądź artykuły pisane w Polsce. Odradzanie się Niemiec do życia po wojnie było bacznie obserwowane, a dominującym spostrzeżeniem było zaniepokojenie. Z relacji tych wyłania się oraz Niemiec traktowanych przedmiotowo, ponieważ uważano, że naród niemiecki nie ma prawa samodzielnie decydować o polityce i gospodarce. Bezwarunkowa kapitulacja spowodowała, że Niemcy muszą przyjąć z pokorą wszystkie decyzje aliantów. Jednocześnie wraz z narastaniem nieporozumień między Związkiem Radzieckim a państwami zachodu, zwiększała się ilość publikacji potępiających politykę Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Autorzy tekstów często powoływali się na opinie znanych polskich polityków i nie tylko. Zapewne miało to podnosić wiarygodność informacji. Publicystyka katolicka dokładnie informowała czytelników o wydarzeniach w Niemczech. Świadczy o tym także ilość materiału prasowego, w 1948 r. w „Słowie Powszechnym” ukazało się ok. 170 notatek prasowych, komentarzy i artykułów na temat Niemiec.

W broszurce Z. Lichniaka i A. Micewskiego przedstawione zostały trzy etapy rozwoju sytuacji w strefach okupacyjnych. Pierwszy etap do jesieni 1946, drugi rozpoczął się we wrześniu 1946 od słynnej mowy sekretarza stanu USA J. Byrnesa i trzeci – zapoczątkowany w listopadzie 1949 r.²³ Przytoczone cezury w pewnej mierze oddają ewolucję doniesień prasowych. Dotyczyły one wszystkich stref okupacyjnych, zauważano jednak, że w strefach anglosaskich żywszy jest rozwój ekonomiczny oraz szersze swobody obywatelskie. Natomiast w stre-

²³ Z. LICHNIAK, A. MICEWSKI. *Wychyleni w przyszłość*. Warszawa 1951.

fię radzieckiej bardziej dynamicznie rozwija się życie polityczne, w którym prym wiodą komuniści z W. Pickedem i W. Ulbrichtem na czele. Przy tej okazji podkreślano, że Niemcy posiadają wyjątkową zdolność regeneracji, podnoszenia się z upadku i budowania swojego życia na nowo. Spostrzeżenia te miały wydźwięk pozytywny, ale i odbierane były jako ostrzeżenie. Warto także zauważyć, iż w okresie tuż po wojnie występowały krytyczne opinie, nawet w stosunku do komunistów. A. Woycicki w „Tygodniku Powszechnym” wyrażał się niechętnie o tej formacji politycznej, twierdząc, że nawet przedwojenny rodowód komunistyczny nie zwalnia tych ludzi z odpowiedzialności i nie można obdarzać ich zaufaniem²⁴. Obserwowano także działalność chrześcijańsko-demokratycznej partii Christlich-Demokratische Union Deutschlands, która działała we wszystkich strefach okupacyjnych. Zwracano uwagę, że partia ta potępiła faszyzm i Hitlera, w związku z czym z tą partią wiązano nadzieje na odnowę moralną Niemiec.

Sposób opisywania wewnętrznych spraw Niemiec, kształtowania się dwóch organizmów państwowych jest ściśle związany ze zmianą sytuacji politycznej w Polsce. Niewątpliwie krzepnące państwo socjalistyczne nie pozwalało na swobodną wymianę myśli i obiektywną ocenę sytuacji. Szczególnie w warstwie językowej, retoryce wypowiedzi widać zmianę w 1948 r. Treści prasowe zaczynają nabierać cech propagandowych, a problem Niemiec idealnie nadawał się do tego. Zespół „Dziś i Jutro” w listopadzie 1949 r. opublikował list otwarty, w którym czytamy: „z niepokojem patrzymy na pewne fakty, które mają miejsce w Niemczech Zachodnich, a które to świadczą o odradzaniu się tam tradycji pruskiej buty i imperializmu. Tragiczny to objaw, że w kilka lat po zakończeniu wojny możliwe są takie zdarzenia jak rewizjonistyczne i odwetowe przemówienia posłów z Bonn. W Niemczech wschodnich znaleźli się Niemcy, którzy mówią nowym językiem, językiem wzbudzającym uznanie i będącym próbą odbudowania zaufania między narodem niemieckim a innymi narodami. Językiem tym jak dotychczas mówią przywódcy marksistów niemieckich, a niestety – nie katolicy niemieccy”²⁵. Wypowiedź ta jest bardzo symptomatyczna, gdyż pokazuje, że środowisko „Dziś i Jutro” ewolu-

²⁴ A. WÓYCICKI. *Nowe Niemcy*. „Tygodnik Powszechny” 2:1946 nr 5 (3 II) s. 6.

²⁵ *List otwarty do katolików Niemiec Zachodnich*. „Dziś i Jutro” 3:1949 nr 44 (6 XI) s. 1.

owało coraz bardziej w stronę komunizmu. Jest to symptomatyczne tym bardziej, że w 1949 r. jeszcze tylko „Słowo Powszechne” podejmowało tematy związane z Niemcami. Inne ośrodki zamilkły na ten temat.

Wśród spraw bieżących marginalnie traktowany obszar kultury. Publikacji o tej tematyce było stosunkowo niewiele i najczęściej zamieszczały je „Tygodnik Powszechny” i „Słowo Powszechne”. Donoszono, że w Niemczech ukazuje się ogromna ilość dzienników, czasopism i książek, wśród ruin powstają teatry. Życie kulturalne tak intensywnie się odradza, iż można odnieść wrażenie, że Niemcy chcą zrehabilitować się jako naród i pokazać, że to nie tylko naród Hitlera ale i Goethego²⁶. W roku 1948 i 1949 nie ukazał się żaden artykuł, dotyczący kultury. Zmieniająca się sytuacja polityczna nie tylko w Niemczech powodowała, że kultura jawiła się jako sprawa drugorzędna.

Zakończenie

To co łączy wszystkie publikacje o wewnętrznych sprawach Niemiec, to traktowanie ich instrumentalnie. Miały one dostarczać dowodów na potwierdzenie pewnych tez. Były jednocześnie odzwierciedleniem rodzącego się konfliktu między Związkiem Radzieckim jak i państwami zachodu. Temat Niemiec w tej rozgrywce stał się straszakiem ze strony ZSRR. To właśnie niebezpieczeństwem niemieckim będą epatować władze radzieckie, uzasadniając choćby obecność swoich wojsk, w państwach bloku. Ów strach przed agresją niemiecką jest zrozumiały w latach tuż po wojnie, jednakże został on podtrzymany i podsycony. W rzeczywistości jeszcze na początku lat 90. w świadomości większości Polaków pokutowało przekonanie o niemieckim niebezpieczeństwie. Pierwszy premier Polski po przemianach 1989 r. T. Mazowiecki, wielokrotnie dawał wyraz swoim obawom, co do wyprowadzenia wojsk radzieckich, właśnie w kontekście zagrożenia ze strony niemieckiego sąsiada.

²⁶ J. KOPROWSKI. *Niemcy o ofensywie kulturalnej*. „Tygodnik Powszechny” 4:1948 nr 26 (27 VI) s. 4.

Opisując stosunek katolickich środowisk do Niemiec tuż po wojnie, dostrzegamy pewną ewolucję. W latach 1944-1945 dominowały sprawy odpowiedzialności i zadośćuczynienia. Rozpatrywano tło filozoficzne i teoretyczne faszyzmu. W 1947 r. najczęściej publikacji dotyczyło przyszłości państwa i narodu niemieckiego, wiele również miejsca poświęcano historii Niemiec. W miarę normowania się sytuacji zaczęły dominować tematy gospodarcze bądź dotyczące bieżącej polityki. Natomiast takie wydarzenie, jak konferencja w Poczdamie nie miało żadnego wpływu na charakter publikacji. Należy także stwierdzić, że wraz z upływem czasu artykuły traciły na ostrości, były mniej emocjonalne a bardziej wyważone. Opisywanie stosunku Polaków do Niemców jako narodu i Niemiec jako państwa nie zawsze jest sprawą prostą, mimo, że w przypadku badań prasoznawczych mamy do czynienia z przekazaniem zawartości. Trudność dotyczy umiejętnego umiejscowienia problemu w kontekście historycznym i sytuacyjnym. To co może dzisiejszego czytelnika razić, sześćdziesiąt lat temu było absolutnie zrozumiałe i oczywiste. I nie chodzi jedynie o zmiany systemu politycznego w Polsce, a o zmiany postrzegania świata zewnętrznego w ogóle. No i chyba najważniejszy element, pokolenie ludzi pamiętających wojnę odchodzi a wraz z nim emocje związane z oceną Niemiec.

CATHOLIC CENTER OF POLITICAL THOUGHT
TOWARDS GERMANY WITHIN
THE YEARS OF 1945-1949

S u m m a r y

So called „Catholic center of political thought” was created by people who declared themselves as believers of the Roman Catholic religion assembled around magazines with social-cultural and religious nature. Describing the attitude of Catholic communities to Germany after the war it is noticeable certain evolution. Within the years of 1944-1945 the issues of responsibility and compensation were prevailed. Philosophical and theoretical background of the fascism was considered. Most of all publications in 1947 concerned the future of German state and nation. Much place has been also devoted to history of Germany. As a situation returns to normal the

economic or current politics topics have begun to prevail. As time goes on the articles lost sharpness, they were less emotional and more weighed.

Thum. Jarosław Sempryk

Słowa kluczowe: czasopiśmiennictwo powojenne, stosunki polsko-niemieckie, sytuacja Kościoła katolickiego w Polsce

Key words: postwar journalism, Polish-German relations, situation of the Catholic Church in Poland